



Milionowa armia tadżyckich **gastarbeiterów** w Rosji co roku przysyła do domu prawie **3 miliardy dolarów**

, co daje niemal **połowę PKB kraju.**

Mężczyźni często porzucają kobiety, które nie pojechały z nimi. Wystarczy trzykrotnie wysłać SMS-a o treści

„rozwodzę się z tobą”

i gotowe. Pozostawione bez niczego są zmuszone również wyjechać za pracą.

Schemat jest na ogół podobny. Młode małżeństwo zamieszkuje z rodzicami męża. Żona jest często bardzo młoda, edukację kończy na szkole średniej, nigdy nie pracowała. Mąż poszukuje pracy na swoim terenie, czasem jedzie do stołecznego Duszanbe. Dość szybko pojawiają się dzieci. Jeśli małżonek pracuje, rodzina dysponuje kawałkiem pola – wówczas są bezpieczni. Gorzej, jeśli mężczyzna jest zmuszony wyjechać za granicę.

Rosjanki nas lubią

Na tadżyckim rynku funkcjonują firmy, które takie wyjazdy organizują – od zakupu biletu po znalezienie pracy. Także na kredyt. Najczęstszym celem wyjazdów jest oczywiście Rosja: tamtejsze place budów, bazy. Często mężczyzna jedzie z zamiarem szybkiego dorobienia się i powrotu do swojej rodziny. Wielu jednak nowe życie w Rosji całkowicie pochłania: przyjeżdżają do swojego kraju dwa razy do roku, coraz rzadziej dzwonią. Często zakładają na obczyźnie nowe rodziny.

„Mam dwa obywatelstwa i dwie żony” – chwalił mi się Tadżyk, który wrócił z Rosji na chwilę do swojej rodzinnej wioski. „Spędzam tam dziesięć miesięcy, nie mogę mieszkać sam” – dodaje.

Drugą rodzinę założył z Rosjanką. „One nas lubią. Nie pijemy, jesteśmy pracowici, opiekuńczy”. Tadżycy cieszą się dużym powodzeniem wśród Rosjanek – do tego stopnia, że te są skłonne przechodzić na islam i przestrzegać muzułmańskich praw.

Co wówczas dzieje się z tadżycką żoną? Często żyje w niedostatku, na łasce męża i jego rodziny. W tradycyjnych społecznościach bowiem mąż przesyła pieniądze swoim rodzicom i braciom, a ci wydzielają kobiecie część pieniędzy. Czasem mężczyźni o pierwszych żonach po prostu „zapominają”. Dochodzi do kuriozalnych sytuacji – SMS-em przesyłają jej trzy razy tekst „rozwdę się z tobą”, w ten sposób kończąc małżeństwo. W kraju brakuje programów wsparcia dla samotnych matek, kobieta nie ma szans na alimenty. W takiej sytuacji rodzina męża zmusza kobietę z dziećmi do opuszczenia domu. Dla Tadżyczki to hańba i ogromna rozpacz, kończąca się niekiedy samobójstwem. W najgorszej sytuacji są kobiety niewykształcone, które nigdy nie zarządzały pieniędzmi, nieposiadające własnego majątku, bez doświadczenia zawodowego. Ale jak pokazuje życie i statystyki, one również mogą wyjść z opresji. Po prostu idą w ślady swoich zaradnych byłych mężów.

Gastarbeiterki

W 2003 roku tadżyckie gastarbeiterki stanowiły zaledwie 6 procent obywateli Tadżykistanu przebywających za granicą. W 2012 roku to już 15 procent. W Rosji są najczęściej niewykwalifikowaną siłą roboczą, pracują jako pomoce domowe, personel sprzątający, opiekunki. Według danych rosyjskiej służby migracyjnej, większość z nich zarabia nielegalnie, słabo posługuje się językiem rosyjskim, staje się łatwym łupem dla sutenerów i oszustów. Nierzadkie są przypadki śmierci gastarbeiterów – w 2011 roku do Duszanbe przewieziono około 800 ciał obywateli Tadżykistanu. Kobiety zdają sobie sprawę z trudnych i ryzykownych warunków pracy w Rosji, ale jak przyznają – nie mają wyboru. Po rozwodzie muszą jakoś wyżywić dzieci. Wówczas zostawiają je pod opieką krewnych, a same jadą do pracy.

Ta wymuszona migracja zmienia stosunek społeczeństwa do pracujących i przedsiębiorczych kobiet. Rozwody i samotne wychowywanie dzieci jest w Tadżykistanie tak bardzo powszechne, że kobiety nie czują się już napiętnowane. Łatwiej im mówić o swoich problemach, łatwiej wyjechać i zostawić dzieci pod opieką bliskich. Coraz więcej osób ich rozumie.

Kobięca solidarność

Kobiety, które kiedyś również były pozostawione bez środków do życia, zakładają organizacje pomagające rodaczkom w Tadżykistanie. Działająca na południu Chashma (Źródło) wspiera kobiecą przedsiębiorczość, udzielając niskoprocentowanych mikrookredytów.

Pożyczkobiorczyni to najczęściej kobiety, które nie mają szansy na uzyskanie kredytu w banku. Za pożyczone pieniądze budują piece do chleba (który potem sprzedają), kupują zwierzęta, nasiona warzyw, towar na handel, zakładają sklepiki. Powstają również spółdzielnie nastawione na przykład na uprawę warzyw i owoców. Jak mówi szefowa organizacji, kobiety sumiennie spłacają swoje zobowiązania i nie boją się trudnej pracy.

Mimo początkowego oporu lokalnej społeczności wobec takich działań, Chashma wyrobiła sobie renomę. Miejscowe władze, widząc pozytywne efekty kampanii prowadzonej wśród kobiet, dają zielone światło dla dalszej działalności (wszelka aktywność organizacji, stowarzyszeń i fundacji w kraju musi być uzgodniona w władzą lokalną).

Singielki z przymusu

Porzucone kobiety z dziećmi nie pochodzą wyłącznie z nizin społecznych – problemy te dotyczą także kobiet wykształconych, z dobrych rodzin. Nie jest ich wcale mało. Wśród moich tadżyckich koleżanek, mających około trzydziestki, tylko kilka ma pełną rodzinę. Pozostałe pracują w stolicy, znają języki, marzą o mężu z Europy i wyjeździe za granicę. Marzą również o dzieciach. Wraz z wiekiem, pozycją i wysokością zarobków decydują się na bycie drugą żoną bądź pozostają w nieformalnych, niepewnych związkach. Zdarza się, że decydują się na samotne wychowywanie dzieci – ojciec dziecka często nawet nie wie, że ma potomka. Są również inne możliwości, na przykład czterdziestoletnia ekspertka z organizacji Chashma rok temu adoptowała porzucone kilkutygodniowe dziecko. Te kobiety nie poddają się presji otoczenia, plotkom, sugestiom. Mają pozycję i pieniądze, są silne.

Wśród tej grupy kobiet nie brakuje również rozwiedzionych, samotnych matek, które padły ofiarą przemocy. Mawzuna, znajoma dyrektorka z tadżyckiej firmy, sama wniosła sprawę o rozwód. Jej dzieci uczą się w prywatnych szkołach, niczego im nie brakuje. Mąż przepadł, aby odnaleźć się po kilku latach, dowiedziawszy się, jak wpływową osobą jest jego małżonka. Wrócił z propozycją ponownego ożenku. Mawzuna miałaby być jego... trzecią żoną. Nic z tego.

Rozwiedzione kobiety rzadko wchodzą w kolejne związki, zniechęcone złymi doświadczeniami. Chyba że spotykają obcokrajowców. Mawzuna od dwóch lat spotyka się z Amerykaninem. Jest bardzo szczęśliwa i chyba pierwszy raz w życiu zakochana. Te kobiety łączy pragnienie posiadania dzieci i troska o nie.

Matka Tadżyczka

Moje znajome – wykształcone czy nie – nie ukrywają swojej religijności i buntują się przeciwko zmianom islamskiego prawa na użytek wygodnego, konsumpcyjnego życia mężczyzn. Islam nakazuje im bowiem dbać o swoje rodziny. W Koranie nie ma słowa o przemocy czy wyrzucaniu kobiet z dziećmi na bruk. Powszechnie wiadomo, że mężczyzna, chcąc wziąć ślub z drugą żoną, powinien uzyskać zgodę od pierwszej. Wszystkie dzieci mężczyzny powinny mieć takie same warunki życia. Oczywiście te reguły nie są przestrzegane.

Tymczasem kolejno sześćdziesiąt siedem lat władzy sowieckiej i próby ateizacji kraju, wojna domowa, okres spokoju i wejście nowoczesności rodem z MTV powoduje wśród ludzi rozdwojenie jaźni. Pomieszanie kultur i wartości, bieda i milionowa migracja złożyły się na fatalną mieszaninę, rozsadzającą tadżyckie społeczeństwo od środka. Świadczą o tym chociażby „esemesowe rozwody”, które potępi każdy muzułmański duchowny. Taki system produkuje kolejne nieszczęśliwe pokolenia kobiet i mężczyzn, zmuszonych do opuszczenia ojczyzny.

Tymczasem sytuacja tadżyckiej rodziny nie ulega poprawie. Jak donosi portal Eurasianet.org, w tym roku emigranci i emigrantki zwiększą wpływy do budżetu państwa o 13 procent w stosunku do roku poprzedniego. Ocenia się, że wyjeżdżających kobiet będzie coraz więcej, tak jak dzieje się to w sąsiednich Kirgistanie czy Uzbekistanie.

Ofiarami takich układów są także dzieci pozostawione pod opieką krewnych. Dwa lata temu jedna z tadżyckich gazet opublikowała artykuł pod tytułem Jak dorosnę, też zostanę gastarbeiterem! Tekst mówił o chłopcach zafascynowanych tatusiami, którzy pojawiając się raz w roku, przywozili dzieciom prezenty. Młodemu pokoleniu Rosja kojarzy się z dobrobytem, wyjeżdżający stali się wzorem do naśladowania.

Najlepszy biznes, który powstał dzięki pożyczce z Chashmy, prowadzi kobieta handlująca sukniami ślubnymi. Popyt na nie wcale nie maleje. Lokalna bizneswoman ma pełne ręce roboty, jej sklepy wciąż odwiedzają tabuny nastoletnich dziewcząt z matkami. Dyrektorka organizacji, która udzieliła pożyczki, obserwując ten interes, wzdycha z mieszanymi uczuciami. Cieszy się z przedsiębiorczości swojej beneficjentki, mając jednocześnie nadzieję, że klientki sklepów z sukniami ślubnymi nie będą za kilka lat podopiecznymi Chashmy.

źródło: [Nowa Europa Wschodnia](#)